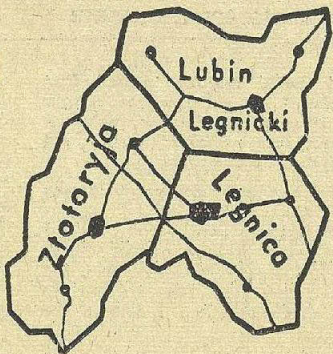


W numerze: Król swetrów zdetronizowany



WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 16 (160) Rok VII

22 — 28 kwietnia 1960 r.

Cena 1 zł

Delegaci
na II Zjazd
ZMS

WIOSNA

W SZYSTKO wskazuje na to, że tegoroczna wiosna zastanie Legnicę w nowej, piękniejszej i cieplejszej. To jedno z największych miast naszego województwa w większym niż dotychczas stopniu stara się o poprawę swego zewnętrznego wyglądu, o estetykę skwerów, placów i ulic.

Sporo już pisaliśmy o planach związanych z tymi zamierzeniami. Wypada teraz zapytać jak przedstawia się ich realizacja i co zrobiono w związku z tym od dnia, w którym stopniały resztki śniegu?

A więc na początek dobra wiadomość: miasto otrzymało już niebawem dwanaście nowych skwerów. Wykonane one będą wspólnymi siłami Miejskiej Rady Narodowej oraz miejscowych zakładów pracy. Zadeklarowały już swój udział Zakłady Dzielnarskie, Winiarnia, MZBM, Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Gdzie powstają te skwery? Przede wszystkim tam, gdzie już obecnie podjęto prace nad odgruzowaniem. Między innymi przy ulicach Wrocławskiej i Jaworzyńskiej. Do pierwszych lat maja zakończy się te roboty w centrum miasta.

W parkach i na skwerach legnickich ustawione będą kolorowe ławki. Zostały już pomalowane i z nastaniem cieplejszych dni ujrzymy je w różnych punktach miasta. Wyremontowano także centralną fontannę w parku i wkrótce się ją uruchomi. Na razie nie pozwalają na to jeszcze przymrozki.

Jeszcze jedna ciekawostka, jeśli już mowa o parku miejskim. Od dłuższego czasu, jak wiemy, stoi w parku bezużytecznie na wpół zdemontowany pawilon pod nazwą „Balaton”. Różnie próbowano w przeszłości go wykorzystać, niemniej wysiłki te zawodziły. Wydaje się, że ostatnio władze miejskie znalazły dobre rozwiązanie tego problemu. Przyjęto ofertę dzierżawcy (stowarzyszenie Polkat), który obiekt ten zagospodaruje, uruchomi w nim kawiarnię, postara się o oczyszczenie sadzawki i zakupienie kajaków. Całość ma być przed 1 maja oddana do użytku.

Nie udało się niestety załatwić sprawy remontu części budynku „Nad Arkadami” przy pl. Szopena. Ta zdemontowana przed laty część kompleksu, stanowiącego jednolitą całość architektoniczną, nie może czekać się na remont. Jak się dowiadujemy — DBOR wykreślił go z planu inwestycyjnego na rok bieżący. Miejska Rada Narodowa, która z kolei podejmuje starania o załatwienie tej sprawy musi na razie zwrócić się do DBOR z prośbą o wyłączenie tej części z planu inwestycyjnego. W tym celu musi być dostarczony dopiero w czwartym kwartale br. co nie jest bynajmniej pocieszające. Szkoda, bo gmach ten stanowi ważny i bardzo charakterystyczny element architektoniczny centrum miasta, a odwołanie remontu pogarsza jego stan z każdym tygodniem.

Kosztów pół miliona złotych przeprowadza się w Legnicy naprawę ogrodzeń drewnianych i żelaznych. Rozpoczęto te prace przy ulicach Wrocławskiej i Złotoryjskiej. Inną nowością są kolorowe elewacje, których miasto otrzyma w tym roku 80. W kwietniu rozpocznie się malowanie sied-

miu budynków przy ul. Wrocławskiej, między wylotami ulic Pónej i Kazimierza Wielkiego. Przy ul. Dworcowej ustawiono już pierwsze rusztowania.

Szkoda, że nie myśla o tych sprawach niektóre instytucje i zakłady pracy. Wymienić trzeba chociażby Klub Hutnictwa przy ulicy Złotoryjskiej, Sąd Powiatowy czy MHD Art. Przemysłowym przy pl. Słowiańskim. Nie sposób opisać wszystkich dzierżawców i właścicieli odrapanych, brudnych zewnętrznie domów.

Będą one chyba jeszcze bardziej rażące na tle miasta w którym zakłada się 180 punktów jarzeniowego oświetlenia. Prace te już są wykonywane przy pl. Słowiańskim, pl. Szopena i ulicy Rosenberga. Przy Muzeum i Dziennikarskiej rozpocznie się instalowanie tych lamp w drugiej kolejności.

O udziale lokatorów w wielkiej akcji wiosennych porządków pisaaliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego tygodnika. Wspomnieliśmy tylko, że w dalszym ciągu napływają zgłoszenia lokatorów wyrażających chęć odmalowania (Dokończenie na str. 6)

Nowoczesna placówka PSS

Od ubiegłego tygodnia legniczanie nie mają kłopotu z nabywaniem zawsze poszukiwanych „zerówek” oraz pięknych jedwabów chińskich, które w wielkim wyborze zawsze mogą zakupić w sklepie preselekcji PSS przy ul. Środkowej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że piękne nowoczesne wnętrza zostało urządzone sposobem gospodarczym dzięki czemu koszt adaptacji lokalu wyniósł za ledwie 30 tysięcy zł, zamiast 150 tysięcy.

W najbliższym czasie PSS uruchomi sklep meblowy u zbiegu ulic Muzealnej i T. Kościuszki oraz od dawna oczekiwaną „Delikatęsę” w Rynku. (a)



Lenin jakiego nie znamy

W 1918 roku powstał Związek Dziennikarzy Radzieckich — najmłodszy związek zawodowy w młodej Republice Rad. Zrzeszał on w swych szeregach pracowników prasy i wydawnictwa. Ponieważ w owym czasie nie było analogicznych związków zawodowych przylaczyli się do niego pisarze, poeci, krytycy, plastycy i uczeni, którzy jak wówczas mówiono stali na placu zwycięstwa w walce z burżuazją.

Jednym z pierwszych członków Związku Dziennikarzy Radzieckich był W. I. Lenin. Jego wniosek o przyjęcie do Związku, o ile sobie przypominam, był krótki i zawierał powitanie związku, jako jednego z pierwszych oddziałów inteligencji, które całkowicie i bez reszty oddały się na usługi klasy robotniczej.

Wstąpienie do Związku Dziennikarzy wymagało wypełnienia ankiety: niezależnie od tego była osobna ankieta sekcji literatury pięknej. Wyloniła się kwestia, czy Włodzimierz Iljczowi należało wysłać ankietę do wypełnienia? Zdecydowano, że członkowie komitetu Antonow i Złinczenko osobiście zwrócą się z tą prośbą do W. I. Lenina.

Posiedzenia WCKW odbywały się w owym czasie w małej sali hotelu „Metropol”. Aby spotkać Włodzimierza Iljczę zanim zajmie swe miejsce w prezydium, ułożyliśmy się przy drzwiach prowadzących z dwóch stron do sali. Włodzimierz Iljcz wszedł drzwiami obok, których oczekiwał Antonow. Na prośbę w sprawie wypełnienia ankiety Włodzimierz Iljcz, odpowiedział z uśmiechem:

— A bez ankiety nie można?

Mimo to wyjął pióro i na poczekaniu, trzymając tęsknie z ankieta na kolanach, zaczął pisać opierając nogę na krześle. Ankieta zawierała pytania odnośnie roku i miejsca urodzenia, pochodzenia, wykształcenia, miejsca pracy, stażu pracy dziennikarskiej itd. Pamiętam niektóre odpowiedzi Lenina. Na pytanie odnośnie stażu dziennikarskiego przed Rewolucją Październikową Włodzimierz Iljcz napisał: „25 lat”. Na pytanie: „W jakim organie prasowym pracujecie obecnie?” — „W Prawdzie”. Na pytanie odnośnie stosunku do Władzy Radzieckiej — Włodzimierz Iljcz napisał: „Bolszewicki” i wyjaśnił w nawiasie: („Diktatura Proletariatu”).

Po wypełnieniu ankiety Włodzimierz Iljcz przeszedł przez salę i wyszedł innymi drzwiami. Tu z kolei ja go spotkałem i poprosiłem o wypełnienie ankiety Literackiej Sekcji Związku. Włodzimierz Iljcz z komicznym przeżenieniem zaczął machać rękami:

— Znowu ankieta! Przecież przed chwilą wypełniłem.

Zrezygnowałem z wyjaśnienia, że chodzi o inną ankietę i wolałem nie nalegać na jej wypełnienie.

Stosunek Włodzimierza Iljcz do pracowników prasy był niezwykle serdeczny. Pamiętam takie zdarzenie.

Redakcje gazet kończyły zwykle swą pracę w sobotę. Niedziela była wolna od pracy, wobec czego gazety w poniedziałki nie ukazywały się. Początek lewicowo-eserskiego buntu — 6 lipca przypadł w sobotę. W dniu tym około godziny 6 wieczorem Włodzimierz Iljcz osobiście telefonował do „Prawdy” i „Izwiestii”, zalecając ustalić nocne dyżury i zapewnić ukazanie się gazet w poniedziałek.

Była godzina druga w nocy. Kolejny numer „Izwiestii” oddano na maszynę. Nieoczekiwanie do redakcji wszedł Lenin. Serdecznie witając się z dyżurnymi pracownikami zapytał:

— No, jakie macie wiadomości o likwidacji buntu? Do rana będzie położony kres tej awanturze!

Włodzimierz Iljcz spędził w redakcji prawie pół godziny. W rozmowie wyjaśnił, w jaki sposób demagogiczna walka przeciwko brzeskiemu okresowi wytchnienia doprowadziła lewicowych frakcyjowców do konsekwentnego wyniku w postaci zbrodniczej awantury.

Kiedy Włodzimierz Iljcz odjeżdżał, Antonow poprosił go o pozwolenie zapisania tej rozmowy i wydrukowania jej w dodatku nadzwyczajnym „Izwiestii” w dniu 7 lipca. Włodzimierzowi Iljczowi podobano się ta myśl.

— Dodatek nadzwyczajny? Tak, tak! — zawołał z zadowoleniem. — Trzeba na bieżąco informować naród o wypadkach. Niezwłocznie opublikować wiadomość o zlikwidowaniu lewicowo-eserskiej awantury! Rozmowę również można będzie zamieścić.

Po upływie godziny Antonow zatelefonował na Kreml, aby uzgodnić zapisaną rozmowę.

— Włodzimierz Iljcz przeprasza, że nie może pójść do telefonu — powiedziała L. A. Fotijewa. — Pozwala drukować bez uzgadniania z nim.

Rozmowa ta została opublikowana w gazecie 8 lipca.

Jeszcze jeden charakterystyczny rys. Rankiem 7 lipca motocyklista przywiózł do redakcji koszyk z żywnością. Oddając koszyk powiedział:

— Pracownikom „Izwiestii” od towarzysza Lenina.

W tak poważnej chwili, jak likwidacja kontrrewolucyjnego buntu, Włodzimierz Iljcz znalazł czas, aby dać wyraz wzruszającej trosce o dyżurnych całą noc zwykłych pracowników gazety.

K. P. Złinczenko (1879—1947) — publicysta, współpracownik przedrewolucyjnych wydawnictw partyjnych, przebywał w latach 1905—1917 na emigracji. Po powrocie do ojczyzny po Rewolucji Październikowej był jednym z aktywnych organizatorów prasy radzieckiej.

Wspomnienia były pisane 1940 i pochodzą z osobistych zbiorów autora. Fragment wspomnień podajemy wg miesięcznika „Nowy Mir” nr 4 z kwietnia 1960 roku.

Titun, A. K.

Wystawa Z. B. o W. i D.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w Legnicy zawiadamia społeczeństwo miasta i powiatu o otwarciu wystawy pt.: „Cierpienie i walka narodu polskiego w latach 1939—1945”.

Otwarcie wystawy nastąpiło w dniu 20 kwietnia 1960 r. o godz. 17 w sali TPPR przy ul. Lampego. Wystawa będzie czynna od dnia 21. IV 1960 r. do 29. IV. 1960 r. od godz. 16 do 20.

Wystawę obsługiwać będą b. więźniowie obozów hitlerowskich.

Zarząd Powiatowy ZBoWiD

Pokłosie Festiwalu

Trwający trzy dni Festiwal Artystycznych Zespołów szkolnych z terenu naszego powiatu należy uznać za imprezę pod każdym względem bardzo udaną.

W tegorocznym trzydniowym przeglądzie wzięło udział więcej zespołów niż w roku ubiegłym. Również poziom artystyczny zarówno wokalnych, recytatorskich czy tanecznych zespołów był wyższy, niż w latach ubiegłych.

Trzyosobowe jury pod przewodnictwem zastępcy aktora i działacza kulturalnego p. Dolińskiego miało naprawdę trudne zadanie wobec wyrównanego poziomu zespołów.

Na specjalne słowa uznania zasługują kierownicy zespołów — nauczyciele, którzy w trudnych warunkach środowiskowych potrafiłi bardzo dobrze przygotować młodzież, zgromadzić wokół siebie entuzjastów muzyki, piosenki i żywego słowa. Wielu rodziców przyjechało wraz ze swymi pociechami na występ opiekując się małymi artystami na każdym kroku.

Za włożony trud w przygotowanie młodzieży do imprezy gorąco podziękował nauczycielom na uroczystym podsumowaniu impre-

zy w sali konferencyjnej Prezydium PRN zarówno inspektor F. Reczech, jak i przewodniczący Prez. PRN J. Wiecek.

Komisja punktowała 3 pierwsze miejsca. Zwycięskie zespoły otrzymały dyplomy i nagrody rzeczowe, a ich kierownicy wyróżnieni zostali nagrodami pieniężnymi.

Pierwsze miejsce wśród zespołów chóralnych zdobyli uczniowie z Wilczyc otrzymując jako nagrodę radioaparat „Wola”, kierownik zespołu p. Michał Ogródnik. Na drugim miejscu uplasował się zespół z Mierczyc otrzymując adapter „Karolinkę”, kierownik zespołu Aniela Niemiec. Trzecie miejsce zajął zespół uczniów z Miłkowie, nagrodzony również radioaparetem „Wola”, kierownik zespołu Stanisław Troczyński.

Wśród zespołów tanecznych najlepszymi okazali się uczniowie z Rzeszotar otrzymując za pierwsze miejsce radioaparat „Szarotkę”, kierowniczka zespołu p. Helena Januszkiewicz. Drugie miejsce zajął zespół z Kościeliska otrzymując adapter „Karolinkę”, kierowniczka zespołu p. Jad-

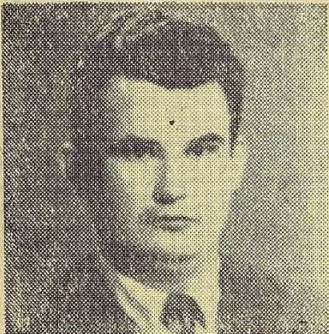
wiga Kudłata. Na trzecim miejscu uplasował się zespół z Miłkowie otrzymując „Szarotkę”, kierowniczka zespołu p. Danuta Świder.

Trzema pierwszymi miejscami wśród zespołów dramatycznych podzieliły się: Wilczyc otrzymując radioaparat „Szarotkę”, kierowniczka zespołu p. Maria Krzywa; Bartoszów otrzymał adapter „Karolinkę”, kierowniczka zespołu p. Krystyna Boczkowska; Gniewomierz dostał w nagrodę radioodbiornik „Wola”, kierowniczka zespołu p. Zofia Skwarzyńska.

Z zespołów recytatorskich wyróżniono tylko dwa. Uczniom z Miłkowie przyznano I miejsce wraz z nagrodą, którą stanowił adapter „Karolinka”, II miejsce i w nagrodę werbel przyznano zespołowi z Prochowic. Kierowniczki zespołów p. p. Danuta Świder i Janina Dawidowicz.

Ponadto dyplomy uznania otrzymały zespoły z Prochowic, Legnickiego Poia, Golanki Dolnej, Kraiewa, Spolonej, Janowic, Grzymalina, Mierczyc, Grzybian, Mikołajewic i Siedlisk.

Bronisław Freidenberg



JAN BUDYCH

I sekretarz Komitetu Powiatowego ZMS w Legnicy. Oto krótkie personalia: lat 29, pochodzenie robotnicze, wykształcenie średnie — techniczne.

Kol. Jan Budych, b. członek ZMW należy do wieloletnich działaczy młodzieżowych. Za swą pracę wśród młodzieży otrzymał brązową odznakę im. J. Krasieckiego. Jest członkiem KW KC ZMS.

O tym, że młodzież legnicka ma do kol. Janka dużo zaufania świadczy fakt wybrania go jednogłośnie po raz trzeci na sekretarza Komitetu Powiatowego. (b)



ANNA KROTKIEWSKA

Najmłodsza delegatka młodzieży legnickiej na II Krajowy Zjazd ZMS. Uczestząca do I Liceum Ogólnokształcącego. Pełni funkcję I sekretarza Komitetu Szkolnego Związku Młodzieży Socjalistycznej. Wybrana została również na członka Plenum Komitetu Powiatowego ZMS.

Ania jest zdolną, zdyscyplinowaną uczennicą, cieszącą się szacunkiem rówieśników i sympatią grona nauczycielskiego.

Bardzo lubi kolor niebieski, rozczuła się w Hemingwayu, uwielbia wycieczki w góry.



TERESA KAPŁON

Pełni funkcję I sekretarza grupy działacza ZMS w Spółdzielni Pracy „Jedność”. Jest bardzo sumienną pracownicą, poświęca dużo czasu działalności społecznej.

Zaliczana jest do grona najaktywniejszych członków Komitetu Powiatowego Związku Młodzieży Socjalistycznej. (b)

KTO wie czytelniku, czy kiedyś nie otrzymałeś paczki, na której przeczytasz swoje nazwisko i imię, które będzie zgadzało się z adresem twojego zamieszkania. Wówczas zerknij na nadawcę i nie dziw się, że obcojęzyczne będzie jego brzmienie. Nie stara się też drobniawo rozsupływać węzełków i węzłów sznura, a po prostu użyj noża. Być może zdziwienie twoje teraz dopiero sięgnie zenitu, gdy ujrysz mnogość swetrów z zagraniczną etykietą. Nie kłękaj wtedy przed obrazem św. Antoniego, dziękując za cud, i nie bierz się do handlu sweternami, bowiem możesz się znaleźć tam, gdzie przebywa dziś legnicki „król swetrów”.

zaczyna działać. Wysłał bratu za granicę srebrne nakrycia stołowe, kryształ, kandelabry, puch. Towary te przekazuje przez znajomych wyjeżdżających do Izraela.

Tu mała ciekawostka. W jednym z małych miasteczek leżących w pobliżu Legnicy mieszka stolarz, który lwiej części wyjeżdżających do Izraela wykonuje specjalne obrazy kufy. Ostatnio wyjaśniła się zagadka popularności owego stolarza. Wykonywane przez niego skrzynie i kufy... miały podwójne dna!

Aron Szenbach wręcza również osobom wyjeżdżającym za granicę — Kotowiczowi i Zynglerowi walutę polską na zakup towarów,

taki dostał między innymi Cwi Lencer. Sprawa istotnie trafiła w ręce odpowiednich polskich władz, lecz najmniej zasługi ma w tym Cwi Szenbach.

Mimo takich trudności interes świetnie się rozkręcał. Aron Szenbach w ciągu półtora roku zarobił ponad 250 tysięcy złotych. Swetry przez pośredników w coraz większych ilościach wędrowały do wrocławskich i łódzkich komisów.

Aron otrzymywał ponadto od brata dolary, dostarczane przez wyjeżdżających za granicę na urlopy znaniych. Kilukrotny pośrednik w tych sprawach, niejaki p. Albert z Warszawy, na wieść o aresztowaniu Szenbacha uciekł do Francji. Dolary te nie zostały jednak u Arona, lecz jak wynika z korespondencji były dostarczane różnym osobom.

Szenbach prowadził bardzo starannie księgowość, skrupulatnie notował szczegółowo dokonywanych transakcji. Ponieważ procederów traktował jako stałe główne źródło utrzymania wszedł w kolizję z ustawą karno-dewizową.

W początkach śledztwa Szenbach częściowo przyznał się do winy. Obecnie jednak obrat taktykę obrony polegającą na przekonaniu władz, że cała afera to tylko wzajemna, czysto rodzinna wymiana prezentów.

Szkola tysiąclecia

Jak zapewnią nas gospodarze Lubina, wkrótce przystąpi się do budowy pierwszej w tym mieście szkoły tysiąclecia. Przewiduje się, że budowa szkoły potrwa około 2 lat.

Obok 15 izb lekcyjnych wybuduje się także mieszkania dla nauczycieli i sale gimnastyczne.

(ren)

Wycieczki szkolne

Szereg wycieczek dla młodzieży szto jej organizuje Polskie Biuro Podróży „Orbis” w Legnicy, dzięki przyznaniu 50 % zniżki przez PKP na przejazd koleją. Wycieczki te cieszą się wielką popularnością, nadmieniamy przy tym że w podanych przez „Orbis” kosztach nie uwzględniona była zniżka 50 %.

Dnia 25 kwietnia br. wyjedzie pierwsza wycieczka pociągiem nadwyciecznym ze Złotoryi na dwutygodniowy pobyt w Krakowie, a dnia 28 kwietnia z Legnicy do Zakopanego i Krakowa.

P.B.P. „Orbis” w Legnicy posiada jeszcze wolne miejsca na wycieczki szkolne do Warszawy wyjazd dnia 8 maja i do Gdyni — Gdańska wyjazd dnia 21 maja. Szkoły które nie złożyły dotychczas zgłoszeń na powyższe wycieczki mogą składać je w najbliższym terminie.

Co słyhać w PDT?

Z obuwiami ciągle w Legnicy nie najlepiej. Ładne, modne pantofle damskie zjawiają się z dużym opóźnieniem i w bardzo małych ilościach.

Dlatego też z nadzieją w sercu przyjmujemy wiadomość, że PDT otworzy w III kwartale br. nowoczesny salon obuwia który, jak zapewnia dyrekcja, będzie doskonale zaopatrzony i równie doskonale obsługiwany przez wykwalifikowanych sprzedawców. Będziemy tam podobno siadać sobie na wygodnych fotelach, a personel będzie nam proponował stopy par najrozsądniejszych pantofli i bucików, tak długo, aż wreszcie zmęczone przymierzaniem same będziemy miały tego dosyć.

Termin wprawdzie jeszcze odległy, ale radości już teraz można dać wyraz.

(ren)

Włamywacze w rękach władz

W nocy z dnia 20 na 21 marca nieznanymi sprawcami dokonano włamania do sklepu odzieżowego PSS nr 44 przy ul. Środkowej 10. Sprawcy skradli ubrania męskie, kostiumy, kurtki skórzane i inne towary na sumę około 80 tys. zł.

Grupa operacyjno-dochodząca MO wszczęła energiczne śledztwo. Już w czasie oględzin miejsca przestępstwa odnaleziono część łupu wartości około 40.000 zł porzuconego w piwnicy sąsiedniego rozwalonego budynku.

Ale nie tylko część łupu odnalazli organa śledcze. Ujęto również włamywaczy, którymi okazali się 18-letni Bolesław Serebnyński oraz Stanisław Kiszka, obaj bez stałego miejsca zamieszkania.

W stosunku do Serebnyńskiego i Kiszki zastosowano areszt tymczasowy.

Dalsze dochodzenie prowadzi KP MO w Legnicy.

5

Niefortunna spółka ze „Społem”

Kierownik filii budowlanej „Społem” Władysław Marchewka chcąc podreperować swój budżet przywłaszczył sobie około 40 tys. zł podrabiając sprytnie listy płac.

Intencja Marchewki inaczej jednak ocenił Prokurator Powiatowy stosując wobec kombinatora areszt. Dochodzenie trwa.

g

Bar „Tatarski”

Z przyjemnością pragniemy podzielić się z wami, że Legnickie Zakłady Gastronomiczne uruchomiły przy ul. Chłopskiej 65 samoobsługowy bar „Tatarski”.

W barze można delektować się takimi daniami mięsnymi jak tatar z jajkiem, kotlet siekany, gulasz węgierski, stek z cebulką i wiele innych.

K. F.

A panowie skąd to mają?

Coraz bardziej organa MO zaczęły dobierać się do skóry różnego pokroju osobników handlujących nielegalnie nabytymi lub reglamentowanymi towarami.

Ostatnio zatrzymano na legnickim dworcu dwóch mieszkańców Wrocławia: Mieczysława Svpka i

Stanisława Wójtowicza, którzy posiadali przy sobie 157 butelek wyśokiej jakości perfum produkcji radzieckiej.

Dalsze dochodzenie prowadzi Komisariat Kolejowy MO w Legnicy.

(wig)

REPORTER

Bronisław Freidenberg

Romuald Nader

„KRÓL SWETRÓW” — zdetrzonizowany

I

CWI Szenbach spośród 65-tysięcznej rzeszy mieszkańców naszego miasta nieczym specjalnie się nie wyróżniał. Posiadał może jedynie — według opinii znajomych — więcej niż inni sprytu w zawieraniu drobnych transakcji handlowych. W 1957 roku wyjechał do Izraela i najprawdopodobniej nazwisko jego nie przeszłoby do historii wielkich afer, gdyby nie...

Również w 1957 roku przyjechał z ZSRR do Legnicy brat Cwi Szenbacha — Aron. Bracia nawiązują korespondencję i w pewnym momencie dochodzą do wniosku, że odległość geograficzna, która ich dzieli, przy odrobinie pomysłowości można odpowiednio wykorzystać. Jak wynika z ich korespondencji, Cwi Szenbach przed wyjazdem miał opracowany pewien plan.

Nawiązał mianowicie kontakt z Wacławem Kubicką z Łodzi, wtajemniczając ją w ów plan i polecając, aby z chwilą, gdy brat Aron przyjedzie do Polski zapoznała go z owym planem. (Jaka rolę w całej aferze odegrała przystojna łodzianka opowiemy czytelnikom za chwilę).

Aron wtajemniczony w plan

z których ci ostatni rozliczali się z bratem Arona w funtach izraelskich.

Cwi Szenbach ze swej strony nawiązuje kontakt z dwiema francuskimi firmami, które zajmują się, między innymi, produkcją i wysyłką za granicę różnego rodzaju swetrów. Zgodnie z umową firmy te wysyłają na adres Arona, Kubickiej oraz ich znajomych luksusowe swetry. Tak więc z Polski wędrowały do Izraela kosztowności, stamtąd do Francji pieniądze; a z Francji z powrotem do Polski poszukiwane sweterki.

Zdarzały się przy tym ciekawe historie. Kilku znajomych Szenbacha nie uprzedzonych przez niego o nadejściu na ich adres przesyłki otrzymane swetry zatrzymywało po prostu dla siebie i z odebraniem ich Aron miał czasami sporo trudności. Czasami znajomi ucieszeni niespodziewanym darem z zagranicy zbywali Arona słowami: „Daj mi spokój, otrzymałem na swój adres przesyłkę, opłaciłem cło, więc należy do mnie”. Wobec takiego argumentu Aron niezwłocznie pisał do brata, który z Izraela przysyłał do opornego list grożący, że „jeśli nie zwróci Aronowi swetrów, sprawę odda w ręce odpowiednich polskich władz”. List

BRONISŁAW FREIDENBERG

ROMUALD NADER

Symbolem — moja książka

Zbliża się maj, a więc i tradycyjne już obchody Dni Oświaty. Książki i Prasy, impreza, bez której maj wiele by stracił na uroku.

Spółeczny Komitet Obchodów tych dni w powiecie legnickim, rozpoczął już swoją działalność. Na naradzie przedstawiciele zainteresowanych instytucji (Prez. Pow. Rady Narodowej, Oddz. Kultury, Biblioteka Powiatowa, „Dom Książki”, „Wiedza Powstalców” i Wydawnictwo „Zdrowie”) omówiono i uzgodniono poszczególne punkty planu pracy na okres trwania Dni OKiP (od 3—15 maja).

Zadaniem imprezy majowej

jest popularyzowanie wydawnictw rolniczych, technicznych, naukowych, pokazanie w najszerszym zasięgu dorobku Ziemi Zachodniej w minionym XV-leciu itp.

Celem tym służyć będą wystawy książek i prasy w bibliotekach gromadzkich, liczne akcje odczytowe w różnych miejscowościach naszego powiatu, z zakresu wiedzy o Polsce i świecie, oświaty sanitarnej, wiedzy rolniczej itd. Powstaną nowe biblioteki gromadkie w Przyborkowie i Koskowiecach oraz czytelnie w Lisowicach, Koskowiecach i Rzeszotarach. Zwróci się szczególną uwagę na pobudzenie in-

cyjatywy komitetów świetlicowych, którym Prezydium PRN przyniosło sumę 70 tys. złotych na zakup telewizorów.

W dniach Oświaty, Książki i Prasy w Miłkowiecach zorganizowana zostanie Zgadzaj-gadajka, w Prochowicach zaś — spotkanie literackie z jednym z pisarzy wrocławskich.

ANNA MATUSZCZAK

Legnicki handel wykazuje coraz wyższy poziom

W dniu 28 marca br. w Klubie Techniki i Racjonalizacji LZPDz w Legnicy obradowało wyjazdowe Kolegium Dyrektorów Państwowych Przedsiębiorstw Handlowych z terenu woj. wrocławskiego.

Celem zjazdu było omówienie szeregu zagadnień związanych z polityką handlu, analiza i ocena pracy przedsiębiorstw w roku ubiegłym i wyciągnięcie wniosków na najbliższą przyszłość z osiągnięć i doświadczeń ubiegłego roku.

W toku obrad szczególną uwagę poświęcono problemowi polityki personalnej i aktywizacji sprzedaży artykułów przemysłowych. W wyniku dyskusji podjęto uchwały, stanowiące wytyczne dla pracy w II kwartale br.

Jednocześnie podsumowano wyniki współzawodnictwa pracy za drugie półrocze 1959 r., w której to akcji czołowe miejsca zajęły państwowe przedsiębiorstwa handlowe naszego miasta, a mianowicie: przedsiębiorstwo MHD Art. Przemysłowymi — Legnica zajęło I miejsce we współzawodnictwie z przedsiębiorstwami pionu art. przemysłowymi. Legnicki MHD otrzymał przy tym dyplom uznania i propozycję przechodni, który przywędrował do Legnicy z MHD w Kłodzku.

Legnicki MHD Art. Spoż. zajęł

Uwaga wędkarze!

Zarząd Koła Polskiego Związku Wędkarskiego w Legnicy przypomina, że ostateczny termin wykupienia kart wędkarskich upływa w dniu 30 kwietnia br.

Wędkarze, którzy do tego terminu nie wykupią karty wędkarskiej obowiązani będą opłacać wpisowe.

K. F.

Reklama dla przedsiębiorstwa lekcja — dla kobiet

W dniu 2 kwietnia br. odbył się w kinie „Ognisko” w Legnicy pokaz mody wiosenno-letniej połączonej z wystawami artystycznymi, zorganizowanej przez Powszechny Dom Towarowy wespół z MDK.

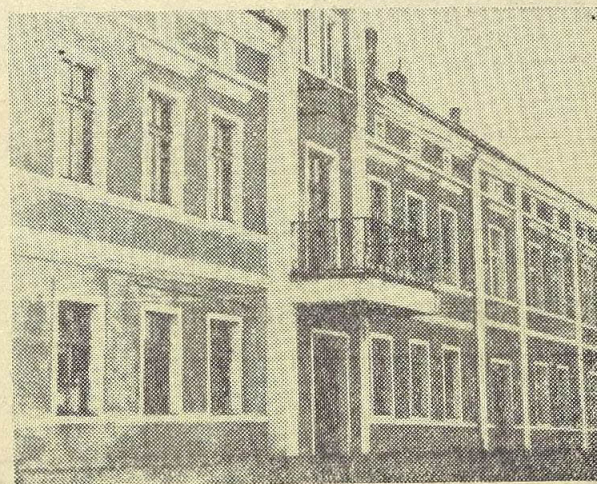
Zaprezentowano łącznie około 40 modeli konfekcji damskiej i kilka — męskiej.

Szczególnie wyróżniały się eleganckie płaszcze wiosenne z materiałów supełkowych, pochodzące z hurtu państwowego, suknie „Telimeny” i płaszcze popielinowe.

Pokaz ten stanowił dobrą reklamę dla legnickiego PDT, która, jak stwierdza dyrekcja przedsiębiorstwa — przyniosła już efekty w obrotach.

Legniczanki natomiast chętnie oglądają takie pokazy i twierdzą, że powinny one stanowić „żelazny

repertuar” działalności przedsiębiorstw handlowych, tym bardziej, że rewie mody ułatwiają kobietom ocenę braków we własnej garderobie i uczą je odpowiedniego ubierania się, co dla kobiety zawsze jest ważne.



Takich budynków, jak ten, który widzimy na zdjęciu będzie w Lubinie coraz więcej. Wkrótce kolorowe elewacje otrzyma Ratusz, a w następnej kolejności budynki przy ulicach: Odrodzenia i Curie-Skłodowskiej.

Przewiduje się, że kolorowe elewacje otrzyma w bieżącym roku 17 budynków. Sądymy, że za przykładem Lubina, o kolorowych elewacjach pomyśla również w Legnicy i Złotoryi.

Lubin ma już drogerię

Lubin był bodaj jedynym miasteczkiem powiatowym w naszym województwie, które nie posiadało drogerii. Luka ta jednak została już wypełniona, bowiem w tych dniach Miejska Spółdzielnia Mieszkanowa oddała w Lubinie do użytku nowoczesny pawilon, w którym obok drogerii uruchomiono również sklep spożywczy, gospodarstwa domowego i inne.

(ren)

Konkurs czystości

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie rozpisало wielki konkurs czystości pod hasłem: „Porządkujemy miejsca zamieszkania”. W konkursie tym, który będzie trwał do 15 maja br., mogą wziąć udział właściciele prywatnych budynków, mieszkańcy budynków czynszowych, zakłady pracy z terenu miasta, wreszcie zespoły wszyscy mieszkańcy budynków czynszowych.

W konkursie uwzględniono utrzymanie czystości klatek schodowych i podwórz, wykonanie ogrodzeń przydomowych, ukwiecenie ogródków, balkonów itp.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu 15 maja br., a jego zwycięzcy otrzymają cenne nagrody, których fundatorem jest Miejska Rada Narodowa.

(ren)

Z notatnika lubińskiego reportera

W moim kolejnym notatniku będę pisał o rzeczach, które są w swej wymowie dostatecznie proste, ale dla wielu — jak to się okazuje — pogmatwane. Mowa tu będzie o sołtysach. Rzadko, jak mi się wydaje, poświęcają reporterzy chociażby skromną notatkę tym ludziom, którzy przecież w naszych wsiach pełnią ważną funkcję „pierwszych gospodarzy” i cieszą się przeważnie ogólnym szacunkiem.

Dlatego może o nich należałoby pisać, jako bohaterach pozytywnych polskiej wsi. Może trzeba by pokazać ich portrety, zwolnić akademizm, a następnie wyłożyć dłuższe przemówienie w którym można by rzec co następuje:

„Sołtysi! Wy, którzy w trudzie dnia codziennego zdobyliście zaufanie współmieszkańców nie róbcie tak, jak niejaki Michał Klecko, sołtys ze Szklar Dolnych. Sołtysi! Otóż ten Klecko — tak jak i wy, pobierał pieniądze za podatek od mieszkańców swojej wsi, a następnie — nie tak jak wy, którzy odprowadzacie je do kasy Gromadzkich Rad Narodowych — przepijał.

Sołtysi! On był pasożytem swojej wsi, a wy jesteście jej dziećmi w głowie. Dlatego nie róbcie nigdy tak, bo to niedługo...”

Niewiele mam miejsca. Reporterzy w ogóle nie mają dużo miejsca. Rozpoczynając pisać muszą o tym pamiętać. Od dłuższych „kobi” są bowiem publicyści, którzy mnogością wierszy zarzynają problem i czytelnika. Niech tam!

I dlatego nie jest to przemówienie, tylko jego próba. Naiwno-tragiczna? — powiadacie. Być może, bowiem o rzeczach tragicznych pisze się dzisiaj ballady, a o smutnych komediach.

Zanim nie przynacze mi racji odnotujmy tylko epilog zdarzenia. Bohater lubińskiego notatnika — Michał Klecko skazany został wyrokiem Sądu Powiatowego w Lubinie na 2 lata i 10 miesięcy więzienia.

Sołtysi, proszę, nie kroccie jego śladami! Wasz

Generalne porządki w Złotorzy

Nareszcie władze miejskie w Złotorzy wydały zdecydowaną wojnę brudom i śmieciom. Na marcowej sesji MRN opracowano i zatwierdzono regulamin porządków domowych.

Regulamin szczegółowo mówi o odpowiednim zachowaniu czystości na podwórzach, strychach, piwnicach, klatkach schodowych, a nawet w mieszkaniach. Mówi on także o wyznaczeniu w każdym budynku społecznego dozoru, który o godz. 22 będzie zamy-

kał główną bramę. Uniknie się „wizyt” nieproszonych gości na klatkach schodowych i korytarzach. Zamykanie bram nie będzie przekładano starym lokatorom poszczególnych budynków, ponieważ będą oni posiadali własne klucze.

Regulamin zostanie odczytany w kilkuset egzemplarzach i rozwieszony we wszystkich budynkach. Za jego nieprzestrzeganie milicja będzie egzekwowała kary w postaci mandatów.

(lemil)

Instruktorzy teatralni stworzyli kolektyw

W roku bieżącym został powołany do życia Kolektyw Instruktorów Teatralnych przy Wydziale Kultury Prez. Powiatowej Rady Narodowej w Złotorzy. Zadaniem tego kolektywu jest zrzeszenie w jedną organiczną całość rozpro-

szonych w terenie kierowników i reżyserów — amatorów pracujących w terenowych ogniskach kulturalno-oświatowych.

Kolektyw postawił sobie za zadanie podniesienie poziomu zainteresowań udzielanie fachowych porad w dziedzinie pracy teatralnej, w zakresie doboru materiałów repertuarowych itp.

Staraniem Wydziału Kultury PPRN odbywają się miesięczne seminaria na których instruktorzy zapoznają się z teorią i praktyką pracy w zespołach. Wykłady z dziedziny teatralnej prowadzi kierownik i reżyser Teatru Młodzieży Aktora „Lena” Marian O-bertyński. Z dziedziny choreografii instruktor PDK Józef Ro-siński, zasady organizacji wykla-

da Marian Listwan kierownik Wydz. Kult. Pomieszczenia udziela Powiatowy Dom Kultury w Złotorzy. Uczestnikom zapewnia się korzystanie z pomocy naukowych w postaci podręczników fachowych, szmink i materiałów do charakterystykacji.

W tej chwili z seminariów korzysta 18 instruktorów. Dla podniesienia atrakcyjności w połączeniu z zapoznaniem się z zabytkami historycznymi powiatu przewidziane są spotkania w takich miejscowościach jak zamek Grodzisk, Świerżawa, Nowy Kościół.

Uczestnikom seminariów zapewnia się zwrot kosztów podróży, wyżywienie i rozrywkę kulturalną w kinie lub teatrze.

Om.

A jednak szkolenie rolnicze jest potrzebne

We wsi Grzybiany jeszcze wczesną jesienią ubiegłego roku wieczorami po pracy kobiety i mężczyźni zdawali swe wysiłki, by jak najszybciej zakończyć remont świetlicy, nad którą patronat przyjął istniejące tam koło rolnicze.

W listopadzie dokonano uroczystego otwarcia nowej świetlicy, którą postanowiono wykorzystywać w okresie jesieni i zimy na szkolenie rolnicze systemem dwumiesięcznego kursu, którego organizatorem było miejscowe Koło Rolnicze.

Na życzenie członków Koła Rolniczego Powiatowy Związek Kółek Rolniczych wytypował do prowadzenia szkolenia na stałego wykładowcę kierownika Albina Korczyńskiego.

Na pytanie, czy szkolenie rolnicze było tam potrzebne, mogą dać odpowiedź następujące fakty: 5 rolników wykupiło nasion pszenicy i owsa w stopniu oryżu, które uprawiać będą dla zaopatrzenia w nasiona zbóż pozostałych chłopów w drodze wymiany sąsiedzkiej, zgodnie z planem 4-letniej rotacji.

Podkreślić należy, że producentów wytypowano na szkolenie spośród najlepszych gospodarzy tej wsi.

34 gospodarzy zakupi ziemniaki — sadzeniaki w klasie „A” po 300 kg każdej odmiany „Lenino” w celu rozmnażania odpowiedniej

jakości sadzeniaków. Dotychczas uprawiane w Grzybianach ziemniaki są do tego stopnia zawirowane, że dają bardzo niskie plony.

Pomyślano również i o doświadczeniach odmianowych: prezes Koła Rolniczego Wojciech Szklarz dla przekonania się o słuszności rejonizacji odmian założył poletko doświadczalne z 4 odmianami pszenicy jarej, a Jan Koszyczyn założył na polu 10 odmian ziemniaków w celu uświadomienia, która z nich najbardziej odpowiada miejscowym warunkom klimatycznym i glebowym.

W celu zwiększenia pasz i rozprzeczania wartościowych roślin pastewnych 11 rolników zorganizowało zespół konkursowy upraw kukurydzy pastewnej, a 7 rolników uprawiać będzie również w zespole konkursowym kapustę pastewną, która w tej wsi dotychczas była nieznaną rośliną; 15 rolników przystąpiło do konkursu pielęgnacji sadów.

Koło Rolnicze w Grzybianach w swym planie pracy przewiduje zakupienie ciągnika z zestawem maszyn, jak również przejęcie do zespołowego zagospodarowania 30 ha gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi.

A więc widzimy, że dobrze prowadzone szkolenie w okresie zimy ma ogromny wpływ na rozwój produkcji rolnej w myśl postępowych metod gospodarowania.

Antoni Malik

Z kroniki milicyjnej

CHLEWMISTRZE PGR TUCZYLI... WŁASNE KIESZENIE

Niedawno MO w Chojnowie zatrzymała Jana Wisłowskiego z PGR w Budziewojowie, który wraz ze swym pomocnikiem Zdzisławem Kuśnierzykiem skradł 300 kg otrąb przeznaczonych do tuczu trzody chlewnej w gospodarstwie państwowym. Wkrótce odpowiadają oni będą za swój czyn przed Sądem Powiatowym w Złotorzy.

Odpowiedź również przed Sądem Powiatowym w Złotorzy za kradzież otrąb Stanisław Drabik, chlewnik z PGR w Goliszowie.

Do naszej redakcji zwrócił się ostatnio Tadeusz Nejman, zam. w Chojnowie, którego skradziono rower we wsi Budziewojów. Dzięki natychmiastowemu pościgowi rower znalazł się w stercie słomy. Złodziejem okazał się Czesław Pacia, zam. w Budziewojowie.

Za naszym pośrednictwem, ob. Nejman składa szczerze podziękowanie funkcjonariuszom MO w Chojnowie za szybkie wykrycie kradzieży.

„WUJEK Z AMERYKI” OKAZAŁ SIĘ ZWYKŁYM OSZUSZEM.

W Chojnowie też można znaleźć naiwnych. Andrzej Szewczyk w dniu 3 marca br. przybył do Chojnowa przedstawiając się jako gość z Ameryki. Szewczyk prowadził ożywione rozmowy z przygodnymi znajomymi, prosił ich o adresy, obiecając przysłać z Ameryki paczki, dolary, a nawet samochody. Interes szedł pełną parą. Naiwni o-taczali „wujka z Ameryki”, podawali adresy, stawiali wódkę, fundowali obiad i itp.

W godzinach wieczornych 3 marca „wujek” znikł nagle wraz z rowerem Jana Szczepanika, pozostawionym przed gospodą przy ul. Kolejowej. Dzięki energicznemu pościgowi MO w Chojnowie rower znalazł się na stacji PKP, nadany do Legnicy, a „wujek” odprowadzono z bufetu kolejowego do aresztu.

Skradziony rower w ciągu 30 minut wrócił do właściciela, a dwukrotny recydywista Andrzej Szewczyk — nigdzie nie meldowany i nie pracujący — oczekuje w areszcie na rozprawę.

KRONIKA ZŁOTORZY

Czy wiecie, że...

„mieszkańcy powiatu złotoryjskiego w ub. roku przekazali na fundusz budowy szkół 1000-lecia 2.458 tys. zł na planowanych 2.700 tys. zł. Najwięcej wpłaciły szkoły: 1.579 tys. zł na plan 1.335 tys. złotych, Rzemieślnicy i inni wpłacili 468 tys. złotych.

Najgorzej przebiegały wpłaty na wsi. Rolnicy na zadeklarowanych 1.190 tys. złotych wpłacili do końca stycznia br. zaledwie 410 tys. złotych. Najmniej wpłacili chłopcy ze wsi Stara Krasnica, Świerżawa i Radziechów. Dobrze placą rolnicy z Podolan, Brochocina i Budziewoja.

„mieszkańcy powiatu w roku ubiegłym zakupili 180 nowoczesnych radiodiodobiorników, 582 palniki elektryczne, 22 telewizory. Wydano ogółem na ten cel 5.586 tys. złotych.

W końcu stycznia br. w powiecie było ogółem 583 telewizorów. Z tego 213 w miastach, 167 na wsiach, a pozostała ilość w osiedlach. Najwięcej posiadaczy telewizorów jest w Złotorzy, a następnie w Chojnowie i Wojciechowie.

(DNIAK)

W Biskupinie grają

Już kilka lat liczy zespół teatralny w Biskupinie, w powiecie złotoryjskim. Istnieje on przy miejscowej szkole, z tym, że należy doń również młodzież do-rosła. Kierownictwo nad zespołem spoczęło w rękach młodej bardzo energicznej nauczycielki, p. Z. Królikowskiej.

W ubiegłym roku zespół wystawił 3 sztuki, objeżdżając wszystkie sąsiednie wsie. Aktualnie wystawianą sztuką są „Grube Ryby” Baluckiego.

Szkoda, że w Biskupinie — gdzie młodzież wykazuje tyle inicjatywy — nie ma jeszcze koła Związku Młodzieży Wiejskiej.

Mgr T. Steć

(lemil)



ESTETYCZNE I MŁO

W Złotorzy otwarto ostatnio nowy preselekcyjny salon obuwniczy PSS. W pięknie wykonanych, oszklonych gablotkach znajduje się wiele fasonów ubuwia damskiego, męskiego i dziecięcego. Młodość jest tu jak w sklepie, obce nowe fasony, pomysły, które bućki będą najlepsze gdy nadejdzie dzień wypłaty.

(GRAB)

Szkoła podstawowa i średnia — szkoła praworządności ludowej

Kiedyś wystarczyło dziesięć przykazań. Wraz z rozwojem społeczeństwa ludzkiego ilość zakazów i nakazów bez przerwy wzrastała. Dzisiaj mamy tysiące przepisów prawnych regulujących współżycie między ludźmi. Już będzie ich jeszcze więcej. Nie ma w tym nic dziwnego. Życie coraz bardziej komplikuje się. Walka o praworządność jest więc jednym z głównych zadań każdego świadomego obywatela.

Rozważmy się jednak i popatrzmy kto tę walkę o praworządność prowadzi. Prowadzi ją partia, organa władzy ludowej, sąd i niektóre organizacje społeczne. Walka ta już dała wyniki, ale nie możemy być z nich pełni zadowoleni. Prawa Polski Ludowej są jeszcze zbyt często naruszane. Jedną z zasadniczych przyczyn tego stanu rzeczy jest słaba świadomość prawną naszego społeczeństwa, a szczególnie młodzieży. Sądy nasze — tak wydziały karne jak i cywilne — zawalone są sprawami. Najbardziej bolesny jest zwiększający się wpływ spraw w sądach dla nieletnich.

Z praworządnością jak widzimy nie jest jeszcze u nas dobrze. Aby ten stan rzeczy zmienić na lepsze proponuje się zastrzeżenie sankcji karnych w stosunku do przestępców i usprawnienie działalności organów wykrywania, ścigania i orzekania.

Aby obowiązujące w naszym kraju przepisy nie były naruszane trzeba je przede wszystkim znać. Musi je znać każdy funkcjonariusz państwowy, urzędnik, działacz partyjny i społeczny oraz każdy obywatel. A przynajmniej trzeba się z obowiązującymi przepisami prawnymi zapoznać choćby najogólniej. Przyznajmy się szczerze do tego, że przytłaczająca większość funkcjonariuszy państwowych, urzędników, działaczy partyjnych i społecznych oraz ogromna większość społeczeństwa niedostatecznie zna prawo.

Czy to świadczy źle o nas? Na pewno. Ale czyja to wina? Niektórzy mówią, że to wina prokuratorów i sędziów bo zbyt rzadko spotykają się oni ze społeczeństwem, wina wszystkich tych prawników, którzy nie wykorzystują licznych możliwości przekazywania swych wiadomości społeczeństwu. Jest to zarzut na pewno słuszny. Prokuratorzy i sędziowie zgodnie z ostatnią uchwałą Rady Państwa będą coraz częściej informować społeczeństwo o aktualnym stanie walki o ugruntowanie praworządności w naszym społeczeństwie. W ten sposób świadomość prawną społeczeństwa nieco wzrośnie.

Świadomość tę można oczywiście podnieść przez organizowanie kursów prawnych, w każdym większym zakładzie, w każdym urzędzie i w niektórych organizacjach społecznych. Bardzo do-kladnie trzeba zapoznać z obowiązującymi przepisami prawa wszystkich tych działaczy, aktywistów partyjnych i związkowych, którzy mają bezpośredni kontakt z największymi grupami społecznymi. Kursy takie trzeba organizować przede wszystkim w organizacjach ZMS i ZMW.

Ale bez szkoły podstawowej, bez szkoły średniej większych postępów nie osiągniemy na tym polu działalności. Szkoła przygotowuje młodzież do samodzielnego życia i w tym celu ubraja każ-

dego chłopca i każdą dziewczynę w pewną sumę wiedzy o wszystkim. O wszystkim, ale nie o prawie ustanowionym przez Państwo Ludowe. Młodzież kończąca szkołę orientuje się w literaturze, historii, astronomii, fizyce, chemii, matematyce... zna się na sztuce i architekturze, ale pojęcia nawet nie ma o prawie karnym, o prawie rodzinnym, o prawie pracy, już nie mówiąc o prawie administracyjnym czy karno-administracyjnym.

Politechnizacja programu nauczania w szkołach — to sprawa pilna i konieczna. Ale nie mniejsze znaczenie niż politechnizacja ma ogólne zapoznanie młodzieży szkolnej z obowiązującymi przepisami prawnymi. I dlatego wysuwam hasło: politechnizacja plus prawo. Jestem świecie przekonany, że jeśli hasło to zostanie w naszej szkole zrealizowane, warunki materialne i świadomość prawną — społeczna narodu wzrosną za dziesięć — piętnaście lat do niebywałych dotąd wyżyn. Warto więc, żeby nad tym zagadnieniem zastanowili wszyscy nauczyciele i działacze oświatowi. Tylko szkoła może wykonać w pełni zadanie podniesienia świadomości prawnej społeczeństwa. Tylko szkoła może być szkołą praworządności.

E. Feldman

(*) Starym Łomie remontują świetlice

Z inicjatywy grupy kulturalno-oświatowej Komitetu Gromadzkiego PZPR w Krzywej, chłopcy ze wsi Stary Łom pow. Złotoryjski pozwolili na ogólnym wiejskim zebraniu komitetu remontu świetlicy, na którego czele stanął działacz społeczny Jan Rogala.

Komitet przystąpił już do sporządzenia kosztorysu i gromadzenia materiałów budowlanych. Rolnicy przekazali z własnych oszczędności ponad 8 tysięcy złotych.

Również zespół artystyczny wspólnie z nowo powstałym kołem ZMW zorganizował kilka imprez, z których dochód przeznaczono na remont świetlicy. Młodzież z wygospodarowanych funduszy zakupiła do świetlicy telewizor.

Dzięki mądrej inicjatywie grupy KO młodzież i rolnicy ze wsi Stary Łom jeszcze w tym roku będą mieli własną świetlicę wyposażoną w czytelnik i telewizor.

(Dniak)

Powiesił się w stodole

Mieszkańcy Białej — wsi leżącej obok Chojnowa — byli wstrząśnięci wieścią, że jeden z mieszkańców, Stanisław R. popełnił samobójstwo, wieszając się we własnej stodole. Prokuratura Powiatowa w Złotorzy wszczęła natychmiast śledztwo.

Okazało się, że Stanisław R. przyszedł krytycznego dnia pijany do domu. Po awanturze z żoną, polamał radiodiodobiornik, zniszczył sprzęty i zbiegł do stodoły. Według opinii sąsiadów, był on na ogół człowiekiem spokojnym, lecz dostawał szoków nerwowych pod wpływem alkoholu.

(L. M.)

Mgr Tadeusz Steć

Z biegiem Kaczawu (III)

Najpierw dwie godziny jazdy i trochę cierpliwości

„I ZNOW TROCHĘ HISTORI...”

Jakkolwiek tam było naprawdę z końcem naszego Hanusza — zamek wyszedł cało z opresji, względnie został ponownie odbudowany; w roku 1470 w skardze wrocławskiej rady miejskiej w rejestrze „niebezpiecznych” zamków występuje niezmienione obok Włonia i Bolkowa jako dawnych — pana — hanuszowych czasów, także i zamek w Płoninie...

Około połowy XVI w. cały maszyn starą warowni obudowano przestronnym zewnętrznym murem a w kilka lat później w r. 1545 w ich obrębie wzniesiono tzw. „nowy zamek” w postaci okazałego, renesansowego pałacu, który (po nieznacznych wewnętrznych przebudowach) stoi do dziś. Służy on jako dom kolonijny. Stary zaś zamek opuszczony niszczał coraz bardziej, w komnatach, gdzie rozbrzmiewały niegdyś trubadurskie pieśni — znalazły pomieszczenie śpiące i gospodarcze urzędnicy. Wreszcie ok. roku 1800 runęły stropy i dachy, powaliły się schody. Zain-

czysko popadło w zupełną ruinę. Z pałacem zaś różnie bywało i często zmieniał on właścicieli. W latach 1638—1726 paną z zamku była nawet jakaś Polka — hr. Dobrzeńska. A że była to pani dla poddanych twarda i surowa — więc... i ona przeszła do legendy.

...I GARSICA PODAĆ

O złej pani Dobrzeńskiej powiadała, że przez całe 100 lat po jej śmierci w adwenty i posty słychać było o północnej porze trzaskanie z bicia i parkanie koni: to dawna pani odbywała pokutę, objeżdżając poczwórną karocą swą dawną posiadłość. Bo i pewnie: jakże inaczej miałaby pani odbywać pokutę? na piechotę może?...

Dziś już nie ma pani Dobrzeńskiej, ani nawet pana Hanusza. Wokół zamku cicho i spokojnie, tylko nocą uderzają puszczyki i sowy, poświśnię wiatr. A duchy przebywające w „nowym” zamku są wtedy tylko, gdy dzieci z Łodzi na kolonjach letnich mają swoją „zieloną noc”. Ale na takie duchy najlepszym ponoć lekarstwem

jest... rozspać na podłogę pudelko ostrych pinesek. Pierzchają z krzykiem i piskiem. I więcej nie przychodzą.

Na zakończenie, nim ruszymy na tajemnicze „Pobojowisko” jeszcze jedno podanie, które powiedzie nas w mroczne czasy tatarskie najazdu. Otóż w czasie, gdy Tatarzy napadli w XIII wieku na Śląsk, żył ponoć na zamku pan dziwny wprawdzie, ale dla poddanych niezłoty. Gdy mieszkańcy podległych zamków osad zagrożeni tatarskim najazdem zwrócili się do pana o pomoc — ten, pewny swojej warowni, wysłał ich i odmówił schronienia. Ale wbrew oczekiwaniom jakiś obcy, spod Legnicy przybyły rycerz objął dowództwo nad opuszczonymi i ci rozgromili najeźdźców. Później upojeni zwycięstwem obiegli zamek, zdobyli go a złego rycerza ubili... Zresztą, na ślady Tatarów natknęliśmy się w czasie wędrowek po dolinie Kaczawy jeszcze niejednokrotnie, a nawet... za chwilę.

Bolków, 5.II 1960 r.

O tym jak tworzyła się polska służba pocztowo-telekomunikacyjna

Pomimo tych trudności nie zamykaliśmy się na duchu. W dniu 1 Maja pierwszy Starosta Bielecki zorganizował uroczystość 1-Majową, w której wzięła udział również nasza grupa. Wobec niemal co parę godzin napływających rozmaitych grup operacyjnych cała Polonia w dniu tym liczyła już kilkadziesiąt osób. Wszyscy Polacy wzięli udział w pochodzie. Cała Polonia udała się do kościoła św. Jana, gdzie siostry zakonne Niemki ku wielkiemu naszemu zdziwieniu zapiewały po polsku „Boże coś

Polskę”. Wywarło to na nas ogromne wrażenie. Duma narodu i wielka radość niejednemu z nas wycisnęła łzę szczęścia i pełnego zadowolenia.

Wieczorem tego dnia została urządzona uroczysta akademicka w willi starosty Bieleckiego przy ul. Rzeczypospolitej (Dowestr), na program której złożyły się przemówienia i deklamacje oraz pieśni patriotyczne. Na akademii byli również przedstawiciele Armii Radzieckiej. Przemówienie tłumaczył na język rosyjski dla przedstawicieli radzieckich dyr.

inż. Szparkowski. Tak to po kilkuset latach niewoli niemieckiej niosła się po Legnicy pieśń śpiewana po polsku.

Ten piękny i niezapomniany wieczór zakończył się niestety niezbyt pomyślnie. Oto w ten właśnie wieczór grupa czołgów niemieckich własnawców przedarła się przez linie frontu z Wrocławia i usiłowała wtargnąć do Legnicy. Rozgorzały walki na peryferiach miasta. Niebo nad Legnicą zapłonęło rakietami i pociskami. Przez puste ulice toczyły się odgłosy eksplozji granatów, a nasza sytuacja była istotnie co najmniej kłopotliwa. Zaczęliśmy się pakować, załadowaliśmy się już do samochodu, ale nie orientowaliśmy się w którą stronę się kierować, aby uniknąć wpadnięcia w ręce Niemców. Szczęściem nadciągający w porę formacje wojsk Armii Czerwonej, rozbijając z kretelem grupę czołgów niemieckich. Odgłosy bitwy oddalały się coraz bardziej, a dochodziły do nas jedynie z odległości obłożonego Wrocławia.

W następnych dniach po wykonaniu wstępnych czynności związanych z ulokowaniem się grupa rozpoczęła konkretną pracę, zmierzającą do uruchomienia służby łączności. Zorganizowano Dyрекcję Okręgu Poczty i Telekomunikacji przy następującej obsadzie: dyrektor inż. Zygmunt Szparkowski, wicedyrektor — Alfons Wysokiński, naczelnik Wydziału Ogólnego — Władysław Pałka, naczelnik Samodzielnego Oddziału Osobowego — Stanisław Klimek, naczelnik Wydziału Komunikacyjnego — Władysław Idczak, naczelnik Wydziału Poczтового — Marian Klimek, naczelnik Wydziału Wojskowego — Antoni Sauczek, naczelnik Wydziału Budowlanego — inż. Rokuyto, naczelnik Wydziału Administracyjnego — Ryszard Popławski, a na inspektora zostali wyznaczeni: Kazimierz Lachowicz, Władysław Jeszke i Józef Wicherek. Prócz tego został utworzony przy Dyrekcji Poczty i Telekomunikacji Urząd Przewozowy, którego naczelnikiem został mianowany Jan Nieradko.

Pomysł o tym rolniku

Jest rzeczą powszechnie znaną, że idea oszczędzania jest na wsi bardzo popularna. Warunki życia wiejskiego stwarzają zresztą mniej okazji do wydawania pieniędzy, a chłop z natury jest oszczędny. Chodzi jednak o to, że oszczędzanie odbywa się tu sposobem można by rzec „chłopskim”, prymitywnym. Pieniądże trzyma się po prostu w domu. Bardzo często zresztą dosyć duże sumy. Ma to być zdaniem niektórych, najdogodniejszy sposób oszczędzania. Czy tak jest rzeczywiście?

Pamiętamy niedawne doniesienie prasy o dużym pożarze na wsi w powiecie biłgorajskim. Trwająca od dłuższego czasu susza i wiejący tego dnia silny wiatr sprawiły, że pożar strawił kilka zabudowań, zanim zdążyła jeszcze przybyć straż. Przypadkowy świadek tak to relacjonuje. „Wśród dopalających się zgłiszcz jednego z budynków mieszkalnych uwagę zwrócił starszy już wiekiem rolnik, który gorączkowo rozrzucał dymiące jeszcze szczątki belek. W pewnym momencie wyciągnął dość dużą blaszaną puszkę i nie zwracając uwagi na to, że była jeszcze gorąca, chwycił ją w ręce i pobiegł na bok. Po chwili usłyszał jego chrapliwy krzyk. Kiedy zbliżyłem się, siedział na ziemi i ściskając reklam głowę, płakał jak małe dziecko. Obok niego leżała otwarta puszką, a w niej resztki spalonych pieniędzy. Z kilkadziesiątu tysięcy złotych, planu długoterminowej ciężkiej pracy, pozostała żałostna kupka szarego popiołu”.

Rolnicy sami doskonale wiedzą, że nie są na to wsi wypadki odosobnione. Pożary, powodzie, kradzieże zdarzają się tam niestety jeszcze często. Dlatego lekomyślni po prostu są ci, którzy nie zabezpieczają w odpowiedni sposób ciężko zapracowanych złotych. Nie od rzeczy będzie też tu przypomnienie, że pienią-

dze przechowywane w domu nikomu nie daje żadnych korzyści. Są po prostu zamrożone.

Jakie jest więc wyjście z tej sytuacji? Najbardziej racjonalnym i bezpiecznym sposobem oszczędzania jest składanie pieniędzy w PKO. Kto raz spróbował oszczędzać za pomocą książeczki PKO, ten pozostanie wierny do końca życia. O tej prawdziwej wiedzy milionowe rzesze obywateli, którzy powierzyli PKO ponad 10 miliardów zł. Powszechna Kasa Oszczędności powołana do wygody tych wszystkich, którzy chcą rozumnie gospodarować swoimi dochodami, wykonuje różnorodne świadczenia i usługi. Przede wszystkim prowadzi różnego rodzaju książeczki, dające obywatelowi możliwość wybrania takiej formy oszczędzania, jaka jest dla niego najbardziej dogodna.

Największą popularnością cieszą się książeczki obiegowe. Na te książeczki można wpłacać i podejmować z nich pieniądze we wszystkich placówkach PKO i urzędach pocztowych. Są one oprocentowane w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym, lub też zamiast oprocentowania (decyduje o tym wkładca) biorą udział w losowaniu premii pieniężnych. Losowanie premii odbywa się co kwartał. Na każde 1000 książeczek wylosowuje się 15 premii. 12 w wysokości 50 proc., 2 w wysokości 100 proc. i 1 w wysokości 200 proc. przeciętnego wkładu w okresie kwartału.

Licznych zwolenników znajdują też tzw. książeczki umiejscowione. Wpłaty z tych książeczek odbywają się tylko w oddziałach i ekspozyturach PKO. Ta forma oszczędzania posiada oprócz oprocentowania na 3 proc. w stosunku rocznym, o ile ktoś chce podejmować pieniądze na każde żądanie, także oprocentowanie wyższe. Jeśli np. wpłacający pieniądze ustali z góry, że nie podejmie ich wcześniej jak za 12

miesięcy, to wkład będzie oprocentowany w stosunku rocznym 5 proc. Przy wypowiedzeniu 6-miesięcznym zmniejsza się do 4 proc., a przy 3-miesięcznym do 3,5 proc.

Coraz bardziej popularne stają się książeczki premiowane samochodami i motocyklami. Szczególnie te ostatnie dają duże możliwości wygrania. Zamiast oprocentowania biorą one udział w losowaniu motocykla lub samochodu. Są także książeczki, które biorą udział w losowaniu atrakcyjnych wycieczek zagranicznych i krajowych.

Ostatnio wprowadzona została specjalna forma oszczędzania w postaci skarbowych bonów inwestycyjnych, na zakup materiałów budowlanych. Bony inwestycyjne są papierem wartościowym tak jak pieniądze. Zakupione w PKO lub Spółdzielni Oszczędnościowo — Pożyczkowej, mogą być na żądanie właściciela zamienione w każdej chwili na pieniądze. Oprocentowane są w wysokości 4 proc. w stosunku rocznym, a oprócz tego na wypadek wzrostu cen materiałów budowlanych, posiadaczowi wypłacone będą premie wyrównujące różnicę cen. Ta forma oszczędzania jest szczególnie korzystna dla wsi, gdzie korzystanie z książeczek jest utrudnione ze względu na niestałość dochodów. Bonami można będzie opłacać zakup materiałów budowlanych w GS, PZGS, roboty budowlane itp.

Jak więc widać z tego krótkiego przeglądu istnieją różnorodne formy oszczędzania i każdy ma możliwość wybrania dla siebie takiej, jaka jemu najbardziej odpowiada. Trzeba tu dodać, że za całość, bezpieczeństwo wkładów poręcza państwo, a PKO gwarantuje zachowanie ścisłej tajemnicy wysokości wkładów.

(re)

Nasze sylwetki



rzali się też tacy — powiada — co to nie umieli uszanować pracy człowieka.

— A obecnie?

— Cóż tu dużo mówić. Minęły w każdym razie te czasy, kiedy dzień i noc było się w drodze. Teraz więcej czasu mogę poświęcić sprawom osobistym. Mam na myśli żonę i troje dzieci. Dostałem ładne mieszkanie, a w 57 roku kupiłem sobie na raty motocykl. Co prawda na liczniku „uzbierało się” zaledwie tysiąc kilometrów, ale taki już los siofiera, że brakuje mu okazji do prywatnych wyjazdów.

Korzystając ze sposobności — pierwszy siofier Legnicy pręsi, aby skrytykować niemożliwość komunikacji samochodową drogi w Gromadzkiej Radzie Narodowej Ruja. Czas najwyższy, żeby tamtejsi radni zajęli się ich remontem i konserwacją. Bo już naprawdę wstyd!

(Mik)

MARJAN MAKOWSKI

15 LAT ZA KIEROWNICĄ

— Już dzisiaj nie zliczyłbym przejechanych przez siebie kilometrów — mówi Ignacy Jakowyszczak, kierownik legnickiego Prezydium Rady Narodowej. — A zresztą proszę obliczyć: około dziesięciu tysięcy miesięcznie przez 15 lat...

Istotnie, byłoby trudno ustalić ten swoisty rekord nawet w przybliżeniu. A co dopiero gdybyśmy dodali do tego trasy przejechane przez naszego rozmówcę przed wojną. Nic dziwnego, że w 1945, zaraz po powrocie z niemieckiej niewoli zaproponowano mu posadę siofiera.

Najdowcipniejsze było to, że o auto musiałem sam się postarać. Było tego dosyć po rowach i na drogach wojennych. Ale prze ważnie miały znaczne defekty a mechaników jeszcze w Legnicy nie było. W miejscowości Kojaszów udało mi się wyciągnąć z rowu „Opla-P4”, którego w ciągu kilku dni sam wyremontowałem. I to był pierwszy wóz jakim zacząłem jeździć dla starostwa. Potem miałem jeszcze okazję wypróbować „Opla-Olimpie”, „DKW”, „Opla-Super”, „Wanderera”, „Skody”. Na tym ostatnim samochodzie przejechałem 149.500 km bez remontu, podczas gdy norma wynosiła 72.000. Ale najlepsza jest „Warszawa”, bez porównania wygodniejsza i łatwiejsza w obsłudze.

Beżowa „Warszawa” prowadzona przez kierownika Jakowyszczaka znają mieszkańcy najbardziej odległych od Legnicy zakątków powiatu. Przeważnie jeździ nią przewodniczący Prezydium PRN, który wszędzie lubi być osobieście i wszystkiego doglądać swym „gospodarskim okiem”. Bardzo chwali naszego rozmówcę za sumienność, pracowitość i... dyskrekcję — bardzo ważną zaletę siofiera takiej instytucji. Ten zaś wspominając jedenastu poprzedników obecnego przewodniczącego, nie o wszystkich wyraża się z podobnym uznaniem. Bywali między nimi różni ludzie. Zda-

Chodzi „Skrzat” po Legnicy



„Skrzat” ma zawsze miłych widzów.



Rodzinne zdjęcie artystów

Fot. J. Datz

Do najbardziej udanych przedsięwzięć powojennego harcerstwa legnickiego w okresie popaździernikowym należało powstanie teatru kukielkowego „Skrzat”. Zaczęło się to w drużynie harcerskiej przy Technikum Ekonomicznym. W grudniu 1956, w kilkadziesiąt młodych głowach roilo się od planów, projektów, chęci. Starszą młodzież, która tworzyła drużynę niebyst pociągali same gry, ani oklepne wycieczki. „a-gnęła ona zajęć choćby i trudniejszych, ale dających okazję do wykazania zdolności organizacyjnych, rzemieślniczych, artystycznych.

Z drugiej strony mimo zimy trzeba było myśleć o wiosenach i letnich wycieczkach, biwakach, obozie, sprzecie. Na to potrzeba funduszy, więc rozpoczęło się ich zdobywanie. Imprezy dochodowe na terenie szkoły, bufet w czasie koncentracji hufca przed 1 maja 1956 r., a w końcu powstała Harcerska Spółdzielnia przy tej drużynie zaspokajająca potrzeby materialne. Z własnych funduszy, a częściowo dzięki pomocy Koła Rodzicielskiego drużyna zdobywała piękne dwuosobowe namioty z podłogą, bardzo praktyczne na biwakach i obozach wędrownych. Zdawały one egzamin: na wycieczkach do Piotrowic k. Jawora oraz Gniewkowie, połączonej ze zwiedzaniem kamieniołomów; na biwakach w Rokitnicy i w Nowym Kościele; na obozie wędrownym drużyn. Trwał on 24 dni, a 285-kilometrowa trasa odbyta pieszo, prowadziła z Legnicy przez Wisłę, Babia Górę, Rabkę, Czersztyn, skąd Dunajcem spływ do Szczawnicy, dalej Rytko i Krynice.

Młodzież zachęcona przeżyciami, po obozie garnie się do pracy w drużynie. Nie wystarczają jej już dotychczasowe formy. Chce czegoś innego, co oprócz zarabianych, ie-

niędzy dalaoby przeżycie jej samej i odbiorcom jej pracy. Co to na być, tego na razie sama młodzież dokładnie nie określa. Ale czuwa nad nią stary wyga — jej drużynowy dh. Zdzisław Harasimowicz. Przekonawszy o słuszności sprawy swoją żonę, zyskuje w niej sprzymierzeńca i t-a-a-ką pomoc! Już po pierwszych próbach przyszedł teatr kukielkowego (powstał on 7.II.1956), „sprzymierzeniec” otrzymuje przydomek „Mama Skrzata”. Nazwa ta utrzymała się do dziś, czym zresztą sama „Mama” bynajmniej nie wydaje się być zmartwiona.

Prób było wiele, zwłaszcza na



„Skrzat” rozpoczął swój spektakl.

początku. Oprócz bowiem ćwiczeń z retoryki, deklamacji i gry aktorskiej, trzeba było zająć się stolarstwem, elektrotechniką, rdelarstwem i malarstwem. W dwa miesiące po swoim powstaniu „Skrzat” daje pierwsze przedstawienie 7 stycznia 1959 r. Debiut jest udany, kukielki chwytają nie tylko dzieci, ale też młodzież i dorosłych.

Z „Szewczykiem” i „Królową Śnieżką” wyjeżdża na występy poza Legnicę, dając spektakle w powiatach: Jawor, Legnica, Lubin, Złotoryja. Uzyskany z przedstawień dochód wykorzystuje się na: korepetycje, pomoce naukowe, nagrody, zapomogi, dla młodzieży oraz na fundusz budowy szkół, wreszcie na wycieczki i obozy. W 1959 r. bowiem „Skrzat” wybiera się już pod własną firmą w daleką drogę. Pod hasłem: „Poznaj

tego zespół zamierza odwiedzić miejscowości: Chojnów, Dzierżonów, Pierzycę k. Dzierżonowa, Lubin Legnicki, Złotoryję.

Planowana działalność „Skrzata” dla miasta ma się wyrazić następującym programem:

— 1 Maja bezpłatnie przedstawienie w parku, w pierwszych dniach maja udział w Zakładzie we Wrocławiu, 1 czerwca (Dzień Dziecka) bezpłatne przedstawienie w Szpitalu Dziecięcym.

Tyle planują do wakacji. A potem? Obóz wycieczkowy 2-tygodniowy w górach, następne 2 tygodnie na Mazurach, gdzie zamierzają ze starym i nowym, obecnie przygotowywanym repertuarem odwiedzić specjalnie wzię najbardziej zapadłe. Projekt dobry i wart wykonania, w czym powodzenia życzy „Skrzatowi” H. S. L.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE — redakcja kolegium w składzie: Michał Domagała, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matusek, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy „Vaelawek” (sekretarz red.) — Wacław Wazak.

REDAKCJA: Legnica ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406 WYDAWCA: Prezydium MRN — MDE Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie” — Legnica ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 106

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa (pokój nr 3 Wpłaty: NBP Oddz. Legnica, konto Nr 1620-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych reklam nie zwraca się.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział PUPIK „RUCH” — ul. Rewolucji Październikowej 1, sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; „wartalnej” 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł. Nakład 9 000 egz. H-19

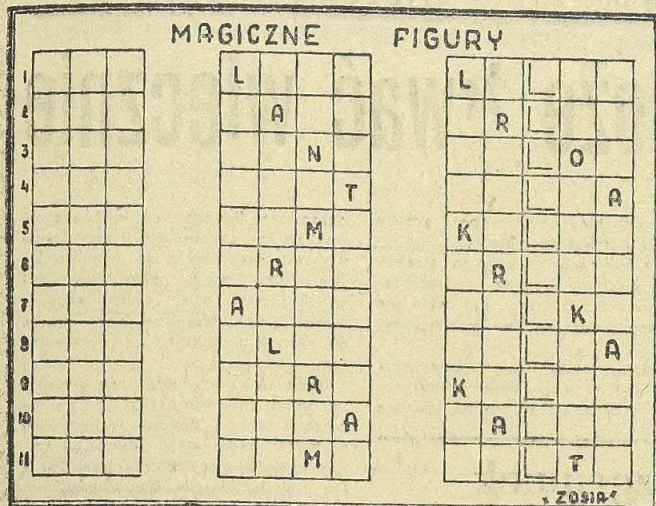
PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE
ROSOCHATA
poczt. Jaśkowice pow. Legnica

posiada do sprzedaży w każdą sobotę tygodnia

2000 KURCZAT JEDNODNIOWYCH

które można nabywać na zamówienia pisemne i osobiste. Zamówienia prosimy kierować na wyżej podany adres. Nabywcami mogą być instytucje państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

R-71



Do figury w lewej części rysunku wpisać poziomo jedenaście trzyliterowych wyrazów o poniższym znaczeniu. Następnie do każdego z wyrazów dodać po jednej literze i poprzestawiać tak, aby powstało jedenaście wyrazów czteroliterowych, które należy wpisać do figury środkowej. Wreszcie do każdego z wyrazów czteroliterowych dodać po jednej literze i poprzestawiać tak, aby powstało jedenaście pięcioliterowych wyrazów, które należy wpisać do figury prawej. Rząd środkowy tej figury da rozwiązanie — właściwe określenie tego zadania.

Uwaga: W nowo utworzonych wyrazach 4 i 5-literowych podano litery we właściwych polach.

Znaczenie wyrazów:

1. Skróć łacińskiego wyrażenia „granicca”.
2. tytuł członka Izby wyższej parlamentu.
3. dźwięk.
4. turecki dowódca janczarów.
5. roślina przemysłowa.
6. 12 miesięcy.
7. wiosna niszczą mosty na rzece.
8. zdrobniałe imię żeńskie.
9. chodzi tyłem.
10. „tak” naszych południowych sąsiadów.
11. termin szachowy.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z N-RU 12(156)
POZIOMO: 1) kasownik, 4) absen-

cja, 9) pantoplasytka, 11) nerw, 12) Caracas, 13) Etna, 16) reforma, 17) Dwi Koz, 18) petarda, 19) Diderot, 23) atetoza, 25) arabesk, 26) echo, 27) karakal, 28) cedr, 31) nitroceluloza, 32) arbitraż, 33) bazylen.

POZIOMO: 8) enfaza, 9) afeta, 11) teatry, 12) grzolo, 13) rapsodia, 14) oktawa, 17) islam, 18) alegat, 21) abo-

licja, 22) Acheront, 24) Lenin, 28) nenia, 29) impair, 32) margines, 33) interwał, 34) Modest, 35) ameba, 36) miotek.

POZIOMO: 1) predella, 2) amozek, 3) pascza, 4) Dskota, 5) utopia, 6) Salome, 7) Armida, 9) abolicjonista, 10) aeromechanika, 15) tabun, 16) welon, 19) lazum, 20) gunia, 23) incydent, 25) etalon, 29) ingres, 27) oznaty, 29) intime, 30) pardon, 31) Ibanes.

ROZWIĄZANIE ELIMINATKI

z nr 14 (158)

Rozwiązanie brzmi:

„Czytając Wiadomości Legnickie”. Boche, Gazda, grypa, fatum, agapa, rejon, kaczyk, Orion, Clerk, powab, Flisz, brand, Cadyk, klown, Ramol, kłoz, kości, kocyk, afisz, balon, agent Pogoń, bandy, plika, Kocyt, cakan, plisa, adept.

Ołówkiem i temperą



RYSZARD ZAJAC.

W pierwszych dniach maja bieżącego roku, legniczanie będą mieli okazję obejrzeć niecodzienne widowisko: na tle pięknych dekoracji — żywe modele w strojach ludzi starożytności i średniowiecza. Pokaz obejmie starożytną Japonię, Egipt, Grecję, Rzym i Bizancjum, w średniowieczu zaś — gotyk i renesans.

Widziałam projekty ubiorów i dekoracji, ponieważ jednak autor ich przestrzegł mnie przed skutkami zdrady jego tajemnicy przed czasem, dziś powiedzieć mogę o

nich tylko jedno: projekty są naprawdę piękne, dla poszczególnych epok i państw nadzwyczaj trafnie dobrane i wiernie odtworzone. Autorem ich (i organizatorem imprezy, którą oglądać będziemy w MDK) jest znany w Legnicy autor plakatu na 15-lecie naszego miasta, artysta-plastyk, Ryszard Zajac.

Do Legnicy przyjechał w 1956 roku, jako absolwent Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu i choć — jak wspomina — pelen uprzedzeń do belfrowania, rozpoczął pracę w Zasadniczej Szkole Odzieżowej, ucząc rysunku i historii ubioru. Liczył, że nie wytrzyma jako nauczyciel dłużej — tymczasem obecnie — ucząc jeszcze reklamy w Technikum Handlowym — twierdzi z zapałem, że młodzież wciąż ciągnęła go w swoje życie i pracę, a on daje mu wiele satysfakcji. A w ogóle... gdy raz już weszło się do szkoły — trudno z niej wyjść.

Dowodem popierającym to twierdzenie może być fakt, iż mającą imprezę pan Zajac organizuje właśnie z młodzieżą. Dziewczeta ze szkoły odzieżowej szyją stroje, które same będą demonstrować na scenie.

Pan Ryszard ma poza sobą kilka wystaw, a mianowicie: Okręgową Wystawę Ceramiki i Szkła Artystycznego we Wrocławiu, legnicką wystawę plakatu teatralnego (dla Teatru Młodego Widza — do sztuki A. Fredry: „Dwie bliźnię”), zorganizowaną razem z Jo-

zefem Spółą, wystawę w Warszawie, poświęconą plakatowi na turniej szachowy.

Na konkursach i wystawach, prace pana Ryszarda oceniane są zawsze jako posiadające wysoką rangę artystyczną.

Pan Zajac uprawia również malarstwo pejzażowe (olej, akwarela), głównym jednak i ulubionym jego „konikiem” jest grafika artystyczna i użytkowa. Razem z p. Bronisławem Chylą stworzył piękne, nowoczesne w formie scenki i motywy, malowane na ścianach w naszych reprezentacyjnych sklepach samoobsługowych (przy ul. Chojnowskiej i elektrotechnicznej — perfumeryjny przy Złotoryjskiej).

W odpowiedzi na stereotypowe pytanie:

— Jakże ma pan plany na najbliższą przyszłość? — usłyszałam:

— Wystawę — „Legnica w grafice” — z uwzględnieniem legnickiego Millenium, pokaz strojów polskich od Mieszka I — do dziś (stroje ludowe), zorganizowanie wystawy prac (plakatów) uczniów Technikum Handlowego, a gdy trochę „podchowa się” córka Magda — wspólnie z żoną, również plastyczką (której piękne prace z dziedzin ceramiki artystycznej znane są także zagranicą) — przygotowanie wystawy ceramiki.

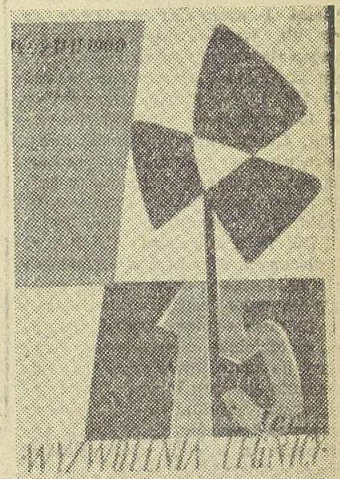
— Bołaczki?

— Owszem, są. Któż ich nie zna?!

W wypadku p. Ryszarda — na bołaczki w głównej mierze składają się: ciasnota mieszkania (choć z drugiej strony — dobrze że takowe jest nareszcie w ogóle — długo się na nie czekało!) i brak pracowni.

— Mniejsza już o mnie — mówi p. Ryszard. — Grafik, choć z biedą, może tworzyć bez specjalnych

urządzeń, ale odzie np. ma lepić i toczyć swoje ceramiczne cuda żoną, gdy ma się male pokójki i ciasną kuchnię? Gdzie zbudować piec do wypalania, gdzie ustawić kocioł garncarski, gdzie trzymać materiał?



W tym miejscu smutnie pokłonił głowami, gdyż o taki „luksus”, jakim dla zawodowego plastyka jest pracownia — w Legnicy bezskutecznie ubiega się wielu twórców — od dawna, i nie.

— A marzenia?

Są trochę... zaskakujące:

— Żeby siedmioletnia dziewczynka, z uprawą władającą ołówkiem — nie posła artystycznymi śladami rodziców. Żeby wybrała sobie inny zawód — i lepszy chleb.

ANNA MATUSZCZAK

Fot. E. Kapanowski

Kronika powstania placówek służby zdrowia (III)

Stąd codziennie droga prowadziła do Wydz. Zdrowia mieszczącego się w Ryńku, do szpitali przy ulicy Poselskiej nr 16 i Grunwaldzkiej 56, szpitala niemieckiego „Martaheim” mieszczącego się przy ul. J. Krasickiego 6 oraz w budynkach przy ul. Armii Czerwonej nr 27, 28 29 i 30. W budynku nr 27 mieścił się Oddział Zakazny. Często były też wyjazdy do Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, który mieścił się początkowo w gmachu przy ul. Grunwaldzkiej, a później przeniesiony został do dzisiejszych koszar KBW przy ulicy Świerczewskiego. Ponadto częste były wyjazdy do obłożonych chorych do domu, wyjazdy do stołówek, koszar, MO itd.

Z powodu braku w pierwszych miesiącach lekarza powiatowego, musieliśmy 4 razy tygodniowo wyjeżdżać do chorych w powiecie: Ruja, Koskowice, Wądroże Wielkie i Małe, Tyniec Legnicki, Rzeszotary itp.

Lek. med. Janusz Kertyński

Święto szkoły średniej

Z miast śląskich po Wrocławiu Legnica ma najbardziej szalone tradycje kulturalne. Tutaj przed 650 laty powstała jedna z najstarszych w kraju szkół średnich, a więc w okresie jeszcze samodzielnosci polskiej — miejscowych Piastów. W Legnicy również, a nie we Wrocławiu, w XVI wieku został utworzony pierwszy, choć krótkotrwały uniwersytet na Śląsku.

Obchód 650-lecia połączone będzie z uroczystością 15 rocznicy odrodzenia się polskiej szkoły średniej i powstania I Liceum Ogólnokształcącego. Obchody się także przy tej okazji zjazd wychowanków szkoły.

Uroczystości odbędą się w dniach 23 i 24 kwietnia br. W programie przewidziane jest nadanie I. L. O. imienia Henryka Pobożnego, głównego bohatera tragicznej bitwy z Tatarami pod Legnicą 9 kwietnia 1241 r. oraz wmurowania tablicy pamiątkowej na budynku z XVI w., gdzie najdłuższe mieściła się szkoła.

Przewidziane jest także wręczenie sztandaru ufundowanego przez Komitet Rodzicielski przy pomocy miejscowego społeczeństwa. Fgurować będzie na nim m. in. herb legnickiej linii Piastów.

W drugim dniu uroczystości odbędzie się uroczysta akademii i występek do Legnickiego Pola na miejsce historycznej bitwy. Miejsceowe T-wo Przyjaciół Nauk organizuje w tym czasie wystawę inkunabułów i starodruków z najstarszej biblioteki w Legnicy, znajdującej się obecnie w posiadaniu Uniwersytetu Wrocławskiego.

Po wyjściu ostatnich oddziałów koczających trwożna cisza zaległa nad miastem.

Dopiero na krótko przed 6 przez niestrzeżoną Bramę Chojnowską wpadł galopem na Rynek szwadron francuskich huzarów gwardii. Dzielni huzarzy dla dodania sobie animuszu lub po prostu dla „zabawy” zaczęli gęsto strzelać zarówno w powietrze, jak w okna domów zza których ukazywały się tu i ówdzie przestraszone oblicza mieszkańców.

W ślad za huzarami wjechał do miasta pułk dragonów, po nim oddział zandarmerii polowej. Niebawem bramami Złotoryjską i Chojnowską zaczęły wracać duże masy piechoty, które jednak mimo późnej pory nie rozlokowały się w mieście, lecz przechodząc przez Legnicę podążały dalej w kierunku Wrocławia.

Wreszcie w otoczeniu wielkiej, kapiącej złotem świty marszałków, generałów i niezliczonych admirałów nadszedł od strony Bramy Złotoryjskiej sam Napoleon, odziany w swój zwykły zielony mundur strzelców konnych. Cesarz zatrzymał się przy kościele św. Piotra i Pawła, gdzie „najmilszemu” wysłuchał petycji, przewoźnik mu w imieniu ludności miasta przez „deputację” pod przewodnictwem wspomnianego już Werdermana. Jako że operacja przebiegała pomyślnie, a wróg unikając starcia wycofał się „planowo”, Napoleon był najwiedźniej w dobrym nastroju. Petycja została przyjęta łaskawie i cesarz zapewnił delegatów, że zrobi wszystko, co w jego mocy, by zapewnić ludności poszanowanie życia i mienia.

Podkreślił przy tym specjalnie, że podejmie kroki, by jego żołnierze nie stawiali zbyt na cnotę niewieści. Jak się zdaje, na tym zapewnieniu legniczanie za-

Jeszcze o pobycie Napoleona w Legnicy

leżało szczególnie, jako że w czasie swego poprzedniego pobytu w mieście żołnierze cesarscy nie grzeszyli pod tym względem zbyt wstrząsliwymi.

W dowód swojej łaski Napoleon zezwolił Werdermanowi dotrzymać mu towarzystwa w czasie przejścia przez miasto.

Ruszyli więc naprzód: cesarz na koniu, Werderman zaś pieszo u strzemięcia i tak wiodąc ożywiony dyskurs dotarli do Wielkich Piekar.

Trochę tej rozmowy, jak już wspominałem, znamy jedynie z relacji Werdermana i dlatego jeśli chcemy mu wierzyć na słowo, to w każdym razie cum grano salis.

„Sire — mówił do cesarza delegat Legnicy — liczymy nie tylko na twoją wspaniałość, ale i na twoją mądrość, godną tak wielkiego wodza i męża stanu. Nieszczęsna nasza ludność, znękana i zrujnowana zmiennymi kolejami losu, niczego nie pragnie, jak tylko spokoju i bezpieczeństwa. Zapewniam cię o naszej lojalności etc. etc.”

Napoleon skwitował te deklaracje zdawkowymi ogólnikami i z miejsca skierował tok rozmowy na praktyczne tory.

Interesowało go jak zwykle wszystko: organizacja władz miejskich, obsada stanowisk duchownych, skład „landszturnu”, dochody magistratu, ilość i rodzaje cechów rzemieślniczych, nazwiska

znaczących kupców i urzędników, wygląd króla pruskiego w czasie jego niedawnej bytności w Legnicy, rodzaje wojsk nieprzyjacielskich stacjonujących przed tem w mieście, ich umundurowanie i uzbrojenie, nastroje ludności, a nawet plotki i słuchy kursujące po mieście i okolicy.

Trudno wprost uwierzyć, że w ciągu niespełna godzinnej rozmowy Napoleon był w stanie wyciągnąć od swego rozmówcy tyle różnych informacji spośród których jak ziarno z plewy wyłuskał te, które były mu potrzebne i użyteczne.

Werderman sam później prostodusznie przyznał, że z początku był tak oszołomiony lawiną pytań, iż nie zorientował się w porę, że cesarzowi chodzi o wydobycie informacji, które mogą zaszkodzić interesom Miłościwego Pana Króla Pruskiego i jego sojuszników.

Dopiero gdy zreflektował się poniewczasie w intencjach cesarza, zaczął udzielać — jak sam podaje — odpowiedzi wymijających, jednak cesarz energicznie na to zareagował, zadając informacji jasnych, dokładnych i zwiezłych.

Nasz interlokutor, pragnąc widocznie dodać sobie splendoru chwalił się, że w trakcie rozmowy udało mu się w pewnej chwili ośmieszyć swego najjaśniejszego rozmówcę ciętą ripostą, na którą ten nie znalazł odpowiedzi.

„Wy, Prusacy — mówił Napole-

on — źle robicie, że łamiąc zawarte ze mną przysięgę, pomagacie carowi, który zresztą was lekce sobie waży, bo i żołnierze z was nieszczęśliwi i brak wam zmysłu państwowego, który by pomógł wam zrozumieć, po czyjej stronie jest słusność”.

„Sire — zareplikował ponoc Werderman — nie mnie sądzić po czyjej stronie jest słusność, jedynie tylko powiem, że tak jak Rosjanie wyzwolili swój kraj spod obcego najazdu, tak i dla nas dzień wyzwolenia niebawem zaświeci”.

„Cesarz spojrział na mnie uważnie — pisze Werderman — przez krótki moment jakby zamyślił się i skierował rozmowę na inne tory”.

Nasz informator rozwodzi się obszernie nad swoją „Schlagfertigkeit” czyli szybkim refleksem, jak by to można — używając współczesnego określenia — powiedzieć. Tak sobie rozmawiając dotarli wreszcie Napoleon ze swoim rozmówcą — jako się już rzekło — do Wielkich Piekar.

Tu cesarz zsiadł z konia, obejrzawszy przez perspektywę okolicę, po czym długo i uważnie oglądał przyniesioną przez adiutanta mapę.

Wreszcie ocknął się z zamyślenia — i podszedłszy do Werdermana wspiął się na palcach, poklepał go po policzkach i poczęstował szczyptą tabaki w dowód szczególnej swojej łaski.

„Vous etes un brave homme” — powiedział mu na pożegnanie. — Jest pan wolny i niech pan wraca szybko do miasta i każe w moim imieniu mieszkańcom, by napięli jak najwięcej chleba dla moich żołnierzy”.

Ignacy Pressler

PS. Zakończenie pt. „Jak Napoleon postradał swój bagaż” ukaże się w następnym numerze.

Fraszki legnickie

NIE NAPISZE!

Chciałem też „Szopkę” napisać. Innych sukces mnie boli.

Wstąpiłem już trzy razy nawet do „Tivoli”. Nie napiszę. Nie mogę. Zakrzyczyła mnie „wiara”. Daj spokój. Dość Legnicy jednego Fleszara.

NA SZOPKE

Melodie przyjemne, kukielki prawie śliczne, tekst tylko ciut, ciut za gastronomiczny.

NIKTÓRZY

Twierdzą, że z kukielek, które w szopce były najwiedźniej wykonane — prof. Chyły. Bronisław Freidenberg



- Nr 1. Prosta suknia z gładkiego materiału, przewiązana wżrystą szarfą.
Nr 2. Suknia z materiału płaszczowego. Szeroki pas przecho-
dzący pod zapieciem.
Nr 3. Gładka suknia wełniana z przypinanym kołnierzem. Prak-
tyczne. Kołnier można zmieniać.
Nr 4. Wełniana żakiet o długości 3/4. Łatwo przerobić ze sta-
rego płaszcza.
Nr 5. Elegancka garsonka. Prosta bluzka, kołnier nakładany.
Nr 6. Modny kostiumik. Żakiet w paski, spódnica układana,
z gładkiego materiału.

